

2007 IA24_14, Alpy Lato, Mt Blanc, Freney, A.Pieprzycki, R.Rokowski - sprawozdanie

Dwutygodniowy wyjazd w Alpy rozpoczął się 13 sierpnia. Po półtora dniowej podróży autem z Tarnowa i zabranii Roberta z Genwey (nie bez przygód ze złym przejściem granicznym) dotarliśmy do Chamonix.

Naszym celem był filar Freney. Już pierwszy rzut oka na prognozę nie dawał dużej nadziei na szybki przejazd do Courmayeur. Na następny dzień przewidywano jednodniowe (do popołudnia) okno pogodowe. Mimo zmęczenia podróżą postanowiliśmy je wykorzystać na rozgrzewkową wspinaczkę Filarem Frendo na północnej Aiguilles du Midi. Po przejrzeniu opisów i zakupieniu przewodnika „snow, ice and mixed” Francois Mamilano vol. 2 przygotowaliśmy się do wyjazdu pierwszą kolejką o 6.10 na Plan.

W nocy jednak zaczął padać deszcz. O 5-tej rano podjechaliśmy na parking pod kolejką ale ciemne chmury nie dawały złudzeń i ... poszliśmy spać. Dopiero koło 8-mej zobaczyliśmy że jednak jest lampa i szybko pobiegliśmy na kolejkę. W ścianę weszliśmy około 10.30 czyli dość późno. Wspinaczki nie ułatwiały mokre (po nocnym opadzie) ściany. Całość szliśmy w ciężkich butach, kilka razy A0-rując. Górna śnieżna grań była długa, w fatalnych warunkach śnieżnych oraz kilkom a ładnymi wyciągami w lodzie. Drogę przeszliśmy w ok. 11-godzin, spędzając w śnieżnej części ściany ok. 5 godzin. Nocleg mieliśmy w kolejce na płytkach WC za to ciepły ale z bólem głowy i niemiłymi zapachami.

Już w nocy przyszło załamanie pogody i pierwszą (opóźnioną) kolejką zostaliśmy zwiezieni do doliny. Kolejny dzień już lepszy - zdecydowaliśmy się na kolejny wyjazd na Midi tym razem do Cosmique - chcieliśmy wykorzystać dzień (3/4 dnia) na wspinaczkę na Vallee Blanche. Początkowo myśleliśmy o filarze Gervasuttiego na Taculu ale niepotrzebnie przestraszyliśmy się prognozy pogody i w końcu wylądowaliśmy na Drodze Szwajcarskiej na Grand Capucynie. Załoczenie jakie tam doświadczyliśmy przebiło wszystko co do tej pory widzieliśmy. Z przyjemności wspinania niewiele pozostało

Zjazdy znaną linią „O sole mio” poszły dużo przyjemniej. Mocno uszczelniony teren do Cosmique zajął nam także niemało czasu i wieczorem znów zawitaliśmy do schroniska ..Załamanie pogody nie przyszło ani wieczorem ani w południe następnego dnia ...trochę się przesunęło - trochę popadało ale jak już przyszedł front w nocy z niedzieli na poniedziałek to na dobre. Nie zostały nam już złudzenia o Freneyu - znajomi wyjechali w skałki do Calanques a my każdy w inną stronę do domu....zapowiedzi na kolejne 5-dni były słabe co dobitnie określili spotykani Hiszpanie - maniana

W poniedziałek (20 tego) wyjechaliśmy z Chamonix. Do Polski dotarliśmy 21 sierpnia.

W ciągu kilku dni pobytu wykorzystaliśmy zapowiadane okna pogodowe i wspieliśmy się na dwóch drogach - celach rezerwowych. Pogoda i ograniczony do 2 tygodni czas nie pozwalała na dłuższe przeczekiwanie okresu niepogody.

Adam Pieprzycki
Robert Rokowski

Fotki poniżej !!!





